

Lekcja 182

Umilknę na chwilę i udam się do domu.

Świat, w którym zdajesz się żyć, nie jest twoim domem. I gdzieś w głębi swego umysłu wiesz, że jest to prawda. Pamięć o domu wciąż nie daje ci spokoju, jakby gdzieś było miejsce, które wzywa cię do powrotu, choć nie poznajesz głosu, ani tego, o czym ten głos ci przypomina. Ale nadal czujesz się tu obcym – przybyszem nie wiadomo skąd. Nie jest to coś tak określonego, żebyś mógł powiedzieć z pewnością, że jesteś tu wygnańcem. Jest to tylko uporczywe uczucie, niekiedy nie większe niż drgnienie serca, kiedy indziej zaś z trudem pamiętane, zdecydowanie odrzucane, lecz z pewnością znów powracające na myśl.

Każdy wie, o czym mówimy. Niektórzy jednak usiłują zagłuszyć swe cierpienie w grach, które uprawiają, by wypełnić czymś swój czas, i uciec od swego smutku. Inni przeczą, że są smutni, i w ogóle nie uświadamiają sobie swych łez. Jeszcze inni będą utrzymywać, że to, o czym mówimy, jest złudzeniem, którego nie należy uważać za coś więcej niż tylko sen. Któż jednak, po prostu i uczciwie, nie broniąc się i nie oszukując, zaprzeczyłby, że rozumie słowa, które wypowiadamy?

Mówimy dziś za każdego, kto wędruje po tym świecie, gdyż nie jest on u siebie w domu. Idzie niepewnie, poszukując bez końca, w ciemności szukając tego, czego nie może znaleźć, nie rozpoznając, czym jest to, czego szuka. Buduje tysiące domów, ale żaden z nich nie zadowala jego niespokojnego umysłu. Nie rozumie, że buduje na próżno. Sam nie może zbudować domu, którego szuka. Nieba nic nie zastąpi. Wszystko, co kiedykolwiek zbudował, było piekłem.

Być może sądzisz, że ponownie odnajdziesz dom z czasów swego dzieciństwa. Dzieciństwo twojego ciała i miejsce jego schronienia jest wspomnieniem dziś tak zniekształconym, że zachowujesz jedynie obraz przeszłości, która nigdy się nie wydarzyła. Jednakże w tobie żyje Dziecko, które

szuka domu Swego Ojca i wie, że tu jest obcym. To dzieciństwo jest wieczne, o niewinności, która trwać będzie zawsze. Tam, dokąd to Dziecię się uda, ziemia będzie święta. To właśnie Jego Świątość rozjaśnia Niebo i przynosi na ziemię czyste odbicie światłości z góry, w którym ziemia i Niebo są złączone w jedno.

Właśnie to Dziecko w tobie twój Ojciec zna jako własnego Syna. Właśnie to Dziecko zna Swego Ojca. Tak bardzo i tak usilnie pragnie wrócić do domu, że Jego głos błaga cię, byś pozwolił Mu spocząć przez chwilę. Nie prosi o nic więcej, jak tylko o kilka chwil wytchnienia – o przerwę, w której może znowu odetchnąć świętym powietrzem, które wypełnia dom Jego Ojca. Ty również jesteś Jego domem. To Dziecię powróci. Daj Mu jednak odrobinę czasu, by było Sobą, w pokoju, który jest Jego domem, spoczywając w milczeniu, pokoju i miłości.

To Dziecko potrzebuje twojej ochrony. Przebywa daleko od domu. Jest tak małe, iż wydaje się, że można je łatwo odtrącić, Jego głosik bez trudu zagłuszyć, a Jego wołanie o pomoc jest prawie niesłyszalne wśród piskliwych dźwięków i drażniących, zgrzytliwych hałasów tego świata. Ale Ono wie, że w tobie wciąż trwa Jego pewna ochrona. Nie zawiedziesz Go. Uda się Ono do domu, a ty wraz z Nim.

To Dziecko jest twoją bezbronnością i twoją siłą. Ma zaufanie do ciebie. Przybyło, ponieważ wiedziało, że Go nie zawiedziesz. Nieustannie szepcze ci o Swym domu. Chciałoby bowiem zabrać cię z powrotem ze Sobą, aby Samo mogło pozostać i nie powrócić już tam, gdzie nie jest Jego miejsce i gdzie żyje jak wygnaniec w świecie obcych myśli. Jego cierpliwość nie ma granic. Będzie czekać, aż usłyszysz w sobie Jego łagodny Głos, wzywający cię, byś dał Mu odejść w spokoju, wraz z tobą tam, gdzie jest u Siebie w domu, a ty z Nim.

Gdy umilknie na chwilę, gdy świat ten oddali się od ciebie, gdy bezwartościowe idee przestaną mieć wartość w twoim niespokojnym umyśle, wtedy usłyszysz Jego Głos. Wzywa cię tak przejmująco, że nie będziesz Mu się dłużej opierać. W tejże chwili zabierze cię do Swego domu i pozostaniesz z Nim w doskonałej ciszy, w milczeniu i spokoju, poza wszelkimi słowami, nietknięty lękiem ani zwątpieniem, we wzniosłej pewności, że jesteś w domu.

Dziś spoczywaj z Nim często. Albowiem On zechciał stać się małym Dzieciątkiem, abyś mógł nauczyć się od Niego, jak silny jest ten, kto przychodzi bez środków obrony, dając jedynie przesłania miłości tym, którzy sądzą, że jest ich wrogiem. W Swej dłoni trzyma On moc Nieba i nazywa ich przyjaciółmi, dając im Swą siłę, aby mogli przekonać się, że chciałby być ich Przyjacielem. Prosi, by Go chronili, gdyż Jego dom jest daleko, a On nie powróci doń sam.

Chrystus odradza się jako małe Dziecię za każdym razem, gdy jakiś wędrowiec opuszcza swój dom. Wędrowiec ten musi się nauczyć, że chciałby chronić tylko to Dziecię, które przybywa bezbronnie i które chroni Jego własna bezbronność. Dziś od czasu do czasu idź wraz z Nim do swego domu. Jesteś tu równie obcy jak On.

Znajdź dziś czas, aby odłożyć swą tarczę obronną, która nic ci nie daje, i złóż swą włócznię i miecz, które podniosłeś przeciwko nieistniejącemu wrogowi. Chrystus nazwał cię przyjacielem i bratem. Przyszedł nawet, żeby poprosić cię o pomoc w umożliwieniu Mu dziś powrotu do domu, spełnionym i w pełni. Przybył tak, jak przychodzi małe dziecko, które potrzebuje ochrony i miłości swego ojca. Rządzi wszechświatem, a mimo to prosi nieustannie, abyś wrócił wraz z Nim i nie obierał już złudzeń za swoich bogów.

Nie straciłeś swej niewinności. To właśnie za nią tęsknisz. Jest to pragnienie twojego serca. Jest to głos, który słyszysz, i wołanie, któremu nie możesz zaprzeczyć. To Święte Dziecię pozostaje z tobą. Jego dom jest twoim. Dzisiaj daje ci Ono Swą bezbronność, a ty przyjmujesz ją w zamian za wszystkie wojenne zabawki, które sam skonstruowałeś. I oto droga stoi otworem i wreszcie widać kres podróży. Ucichnij na chwilę, wróć z Nim do domu i pozostań przez chwilę w spokoju.